

Adam Talarowski: Kościół w Polsce wobec kryzysów - na wiek przed reformacją

Uczni związani z odnowionym Uniwersytetem Krakowskim i dworem królewskim włączyli się w europejskie debaty intelektualne na temat stanu Kościoła i koniecznych reform *in capite et in membris*. Na ziemiach polskich udało się uniknąć tak tragicznych w skutkach zaburzeń jak te, które w związku z wojnami husyckimi w Czechach doprowadziły niemal do ruiny życie społeczne w tym kwitującym wiek wcześniej państwie - pisze Adam Talarowski dla "Teologii Politycznej Co Tydzień" nr 83: (Re)formacja po polsku.

Wiek XV z perspektywy najbardziej rozpowszechnionych propozycji historycznych jest pomostem między czasami średniowiecza i nowożytności. Wybitny polski historyk filozofii, Stefan Swieżawski, uzasadniając podjęcie ogromnego dzieła, jakim była publikacja wielotomowych *Dziejów Filozofii Europejskiej XV wieku*, pisał wręcz, że okres ten stanowi: „wyraźnie uchwytnie podłoże naszego zakorzenienia w przeszłości, a zarazem kluczowy wprost etap w naszym duchowym rodowodzie, węzeł zespalaający „nowe” ze „średnim”, a w dalszej perspektywie ze „starym” i „odwiecznym”. Z perspektywy historii Kościoła był to między innymi czas rozwoju ruchów, które nazywane bywają w literaturze „prereformacyjnymi”. Początek wieku XV stał pod znakiem schizmy zachodniej, której dobitnym przejawem był konflikt zwalczających się papieży wiążących swój urząd z południowofrancuskim Awinionem i z Rzymem. Odpowiedzią nań są kolejne sobory i rodzący się wokół nich ruch

koncyliaarystyczny, którego zwolennicy przekonują o wyższości kolegiąlnego ciała, jakim jest sobór, nad władzą papieża. Mimo formalnego zakończenia schizmy i rozmaitych pozytywnych tendencji w życiu duchowym, pod koniec wieku XV, a więc w przededniu reformacji, jak ocenia Swieżawski „coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że rozbitcie wewnętrzne instytucji kościelnej (...) jest w jakimś sensie ostateczne i nieodwracalne”, a „nurty myślowe, które szerzyły poglądy antyklerykalne i podbudowywały jakby <<laicką ideologię>>” współodpowiadały za „przygotowanie tych późniejszych tragicznych starć i konfliktów, które obejmą Europę pożogą zniszczeń, walk i egzekucji”, a więc wojen religijnych, które krwawym piętnem odcisnęły się na Europie XVI i XVII wieku.

Husytyzm, nazywany dziś ruchem prerereformacyjnym oddziaływał silnie na ziemiach polskich, jednak nie wiąże się z tak dramatycznymi wydarzeniami jak u naszych południowych sąsiadów

Badania historyków coraz obszerniej pokazują, jakie były odpowiedzi Kościoła w Polsce na wyzwania, przed którymi stanęła Christianitas w XV wieku. Szczególnie interesująca wydają

się być pierwsze jego dekady, gdy z jednej strony uczeni związani z odnowionym Uniwersytetem Krakowskim i dworem królewskim włączyli się w europejskie debaty intelektualne na temat stanu Kościoła i koniecznych reform in capite et in membris, występując z własnymi propozycjami eklezjologicznymi, a z drugiej – na ziemiach polskich udało się uniknąć tak tragicznych w skutkach zaburzeń, jak te, które w związku z wojnami husyckimi w Czechach doprowadziły niemal do ruiny życie społeczne w tym kwitnącym wiek wcześniej państwie.

Husytyzm, nazywany dziś ruchem prereformacyjnym (sam Hus i Hieronim z Pragi są dziś uznani za bohaterów wiary kościołów protestanckich), oddziaływał silnie na ziemiach polskich, jednak – poza późniejszym epizodem konfederacji Spytka z Melsztyna – nie wiąże się z tak dramatycznymi wydarzeniami jak u naszych południowych sąsiadów. Równocześnie, na przypomnienie zasługuje międzynarodowe zaangażowanie Polaków na rzecz rozwiązania sporów husyckich.

Gdy w 1378 roku wielka schizma zachodnia stała się faktem, Polska, podobnie jak inne kraje Europy Środkowej, opowiedziała się za wiernością wobec papieża rzymskiego (wówczas Urbana VI), a nie awiniońskiego. Niebawem po zawarciu małżeństwa przysięgę obojętną złożyli mu Władysław Jagiełło i Jadwiga. Ich dwór, wspierany działaniami blisko współpracującego z nimi biskupa krakowskiego (od 1392 roku) Piotra Wysza stał się miejscem funkcjonowania całego grona uczonych, związanych z uniwersytetami środkowej Europy, wśród nich Stanisława ze Skarbimierza, Andrzeja Łaskarzyca i Bartłomieja z Jasła. Kontakty z tym środowiskiem utrzymywali też Mateusz z Krakowa czy Henryk Bitterfeld z Brzegu. Jak pisze Krzysztof Ożóg, było to środowisko „żywotnie zainteresowane problemem jedności Kościoła i reformami (...) Z Krakowa wyszły ważne głosy dotyczące stanu i konieczności reformy Kościoła”.

Z ostrą krytyką wad i nadużyć duchowieństwa, chciwości i zamięłowania do zbytku złączonej z niskim poziomem intelektualnym wzywał wykształcony w Pradze Bartłomiej z Jasła. Z tą samą uczelnią był też związany Mateusz z Krakowa, spośród wyżej wymienionych prawdopodobnie najbardziej rozpoznawalny (sądząc po liczbie zachowanych do dziś rękopisów) w całej Europie uczony. W swym dziele *De praxi Romanae Curiae* (O praktykach kurii Rzymskiej)

występował z ostrą krytyką papieżstwa i Kurii Rzymskiej. W Rzymie czasu schizmy, wedle jego zdania „panoszą się zabobony diabelskie i ekscesy niemal pogańskie (...) duchowni żyją w tak jawnym konkubinacie, a cudzołożnice ubierają się tak kosztownie i zażywają takiej czci, że pomyśleć by można, że tego rodzaju żywot nie jest bynajmniej haniebny, lecz przeciwnie, godny szacunku i pochwały”. „Cała bowiem Kuria, wszyscy jej urzędnicy i zarządcy jedną tylko sprawą wydają się być pochłonięci: dniami i nocami, z całym wewnętrznym zaangażowaniem i wysiłkiem fizycznym poszukują pilnie i skrupulatnie nieobsadzonych dotąd beneficjów i urzędów”, cały czas trawią na „prowadzeniu podstępnych walk i sporów o posiadłości ziemskie i o utrzymanie pozycji Kurii w jej zewnętrznej formie i obyczajach”, a „ci, którzy sprawują władzę, nie troszczą się w ogóle o naprawę tych stosunków”. W niezwykle pesymistyczny sposób diagnozował ogólny stan duchowieństwa: „kler i stan kapłański trawiony od tak dawna przez zgubny i złośliwy ogień, podsycany ciągle gwałtownym wichrem, gorzej bezustannie (...) ludzie wszelkiego stanu szemrzą i utyskują na ten temat”. Przechodząc do konkluzji i postulatów reformatorskich, stwierdzał, że papież może zostać osądzony przez Kościół (choć nie precyzował, że chodzi o sobór) i usunięty, jeśli zawinił przez heretyckie poglądy i niegodziwość – podkreślał służebny charakter władzy papieskiej, otrzymywanej od Kościoła, przez Kościół i sprawowanej dla Kościoła. Piętnował też szczególnie symonię, czyli handel godnościami i urzędami kościelnymi. Podobne stanowisko w tej ostatniej sprawie zajmował biskup krakowski Piotr Wysz, autor *Speculum aureum*, który właśnie w grzechu symonii upatrywał przyczyn ruiny Kościoła, wzywał do odrzucenia praktyki przyjmowania przez papieży pieniędzy za udzielane beneficja i do odrzucenia grzesznego życia przez duchownych. Kilka lat później ów duchowny brał czynny udział w soborze w Pizie, reprezentując tam Uniwersytet Krakowski i swą diecezję. Historycy oceniają, że odegrał w wydarzeniach soborowych „kluczową rolę i uczestniczył w złożeniu z

godności Benedykta XIII (awiniońskiego) i Grzegorza XII (rzymskiego)” (K. Ożóg). Dowodem jego wysokiej pozycji było też to, że celebrował Mszę Świętą w obecności świeżo obranego papieżem Aleksandra V i soboru przed jego ostatnią sesją oraz brał udział opracowaniu projektu reform, zachowanego w rękopisie w Bibliotece Jagiellońskiej.

Radykalniejszych odpowiedzi, wypływających jednak z bardzo podobnej diagnozy sytuacji jak ta, którą możemy znaleźć w pismach Mateusza z Krakowa i innych proreformatorsko nastawionych duchownych, udzielali kontynuatorzy myśli Jana Husa. Ich ruch najsilniej rozwinął się w ojczyźnie uczonego, ale oddziaływał też na inne kraje, w tym Polskę.

Jan Hus, urodzony około roku 1370 (w przypadku większość średniowiecznych uczonych można określać datę narodzin jedynie w przybliżeniu; historycy podają ją na podstawie roku rozpoczęcia studiów uniwersyteckich lub uzyskiwania stopni naukowych) pochodził z miejscowości Husinec, położonej w południowej części kraju, nieopodal Czeskich Budziejowic. Miejscem jego kariery naukowej był Uniwersytet w Pradze, założony w połowie XIV wieku przez Karola Luksemburczyka. W 1409 roku został nawet jego rektorem. Jednak szerokie oddziaływanie jego myśli wiązało się nie tylko z wykładami i traktatami naukowymi, ale z jego działalnością kaznodziejską. W latach 1402-1412 głosił kazania w słynnej Kaplicy Betlejmskiej, będącej z powodu tej przeszłości do dziś ważnym punktem na turystycznej mapie Pragi. Dzięki jej dużej powierzchni mógł przemawiać do licznie zgromadzonego audytorium, liczącego nawet do 3 tysięcy słuchaczy, podejmując w przystępniejszej niż na uniwersytecie formie głównie tematykę moralną i postulatów reformy Kościoła. Kontynuował w tym zakresie kierunki myślenia, wytknięte przez wcześniejszych

duchownych działających na terenie Czech, nastawionych reformatorsko, takich jak Konrad Waldhauser czy Jan Milicz z Kromieryża, których intencją było jednak działanie w ramach ortodoksji katolickiej i dogmatów Kościoła.

Hus postulował daleko posuniętą reformę duchowieństwa, której celem była walka z głównymi wadami życia kościelnego jego czasów. Zagrożenia dostrzegał w rozpowszechnieniu symonii oraz w świadczeniu sakramentów za opłatą. U podłoża tej diagnozy leżało przyjęcie – przez Husa, jak i przez innych reformatorów tych czasów – ideału Kościoła czasów apostoelskich, ubogiego, powrotu do źródeł. Hus nie występował przeciwko hierarchii kościelnej jako takiej, wzywał jednak, by duchowieństwo realizowało ideały, jakie powinny przyświecać temu stanowi społecznemu. Krytykował przejawy wiary w cuda i wskazywał na Pismo Święte jako jedyne źródło wiary.

Z perspektywy relacji z Polakami niezwykle ciekawym źródłem jest list gratulacyjny, jaki czeski duchowny skierował do króla Władysława Jagiełły po triumfie w bitwie grunwaldzkiej. Akcentował w nim pychę Krzyżaków i Bożą wolę, która zdecydowała o polskim zwycięstwie i pokaraniu ich wrogów.

Początkowo jego nauki zyskiwały nawet poparcie króla czeskiego i niemieckiego, Wacława IV Luksemburskiego, jak i arcybiskupa praskiego Zbynka Zajica. Konflikt eskalował po 1412 roku, gdy Jan Hus wystąpił przeciwko sprzedaży odpustów przez Jana XXIII (z których pieniądze papież przeznaczał na walkę z konkurencyjnym papieżem i królem Neapolu Władysławem I), co doprowadziło do ostatecznego zerwania z królem. We wrześniu 1412 r. papież Jan XXIII rzucił klątwę

Ruch husycki rozwinął się de facto dopiero od śmierci Husa i Hieronima z Pragi na Soborze w Konstancji. Ten drugi przed rozpoczęciem soboru był w Polsce, gdzie głosił swe poglądy na dworze Władysława Jagiełły. Dysputę z nim prowadzili wówczas biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec i arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba

na Husa i obłożył Pragę interdyktem. Czeski reformator uciekł wówczas do Koziego Hradku, małej miejscowości nieopodal słynnej Góry Tabor, późniejszego ośrodka ruchu husyckiego. Kontynuował swoje prace teologiczne, wtedy powstał m.in. traktat *De ecclesia*, ważny dla rekonstrukcji jego

poglądów eklezjologicznych. Przełożył też wówczas Biblię na język czeski.

Ruch husycki rozwinął się de facto dopiero od śmierci Husa i Hieronima z Pragi na Soborze w Konstancji. Ten drugi przed rozpoczęciem soboru był zresztą w Polsce, gdzie głosił swe poglądy na dworze Władysława Jagiełły. Dysputę z nim prowadzili wówczas biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec i arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba. Hieronim zaprzeczył poglądom Jana Wyklifa zgodnie z ortodoksyjną nauką Kościoła. Gdy tragiczne wydarzenia Soboru w Konstancji stały się katalizatorem dla rozwoju ruchu husyckiego w Czechach, w Polsce znalazł on swego zagorzałego przeciwnika w osobie Zbigniewa Oleśnickiego, od 1423 roku przez ponad trzy dekady biskupa krakowskiego, mającego też ogromny wpływ na politykę Królestwa. Był

protektorem Jana Długosza, co przełożyło się na wielką wrogość wobec husytów manifestowaną przez niego na kartach Roczników, jednego z najważniejszych źródeł dla historii Polski XV wieku. W literacką szatę ubierał opisy pokazujące, jak wojny husyckie obróciły w ruinę kwitnące królestwo czeskie, a prawdopodobnie to przekonaniom swoim i Zbigniewa dał wyraz wkładając w usta króla Władysława Jagiełły znamienne słowa, które paść miały po wielkiej dyspucie uczonych z Uniwersytetu Krakowskiego z husytami w 1431: „Skoro tylko bowiem, odrzuciwszy jedność świętej wiary, zaczęliście tworzyć nową sektę, która nie zgadza się z czystością wiary katolickiej, natychmiast wasze będące w największym rozkwicie królestwo zostało przytłoczone i niemal zniszczone do tego stopnia, że nie macie ani króla, ani biskupa, ani ofiary, ani zwierzęcia ofiarnego. Uniwersytet praski, tryskające źródło narodów, wyschło. Książęta i panowie zostali usunięci mieczem przez niewolników i chłopów, świątynie spalono, ciała świętych rozrzucono i zbezczeszczono, dziewice zgwałcono, święte obrzędy zniszczone i usunięto. Wszystkim rządzi przemoc i gwałt, a nie rozsądek i rozum”. Bez wątpienia, oprócz powodów teologicznych i odmiennych wizji Kościoła, o lękach, jakie wzbudzał husytyzm decydowała też obawa przed rewolucją społeczną i wojnami domowymi. Historycy przypuszczają, że przekładało się to na rozwój kaznodziejstwa w języku polskim i dbałość o podniesienie poziomu duszpasterstwa wśród wiernych, by w ten sposób nie dopuścić do rozprzestrzenienia się poglądów husyckich.

Pojawiają się dziś głosy wskazujące, że myśl Husa nie odbiegała od ortodoksji. Wspomniany już Stefan Swieżawski opublikował słynny artykuł: *Jan Hus – heretyk czy prekursor Vaticanum II?* Wskazywał w nim, że koncepcja Kościoła w myśli czeskiego uczonego jest zbieżna z tą wyrażoną w konstytucji dogmatycznej Lumen Gentium, i to raczej polityczne były głównymi siłami napędowymi ataku kierowanego

wobec Husa i husytów. Choć podjęcie tego zagadnienia wykracza poza ramy niniejszego tekstu, a jego rozstrzygnięcie – poza kompetencje niżej podpisanego, chciałbym zwrócić uwagę na konsekwencje tego, jak odmiennymi drogami potoczyła się historia konfesyjna Polski i Czech. Katolicyzm w Czechach miał, już po unormowaniu się sytuacji w trudnym XV wieku, swój wymiar związany z sojuszem Kościoła z tronem; by zacytować profesora Swieżawskiego: „Siła, która opanowała Czechy (nazwijmy ją ideologią cesarstwa niemieckiego, a potem Habsburgów), począwszy od epoki nowożytnej, była w ścisłym przymierzu z katolicyzmem. I właśnie na tym tle, na spięciu pomiędzy dwiema ideologiami, dochodziło do najbardziej zaciętych starć. Kościelne struktury czeskie były uzależnione od katolicyzmu habsburskiego, władzy politycznej, która negowała samoistność narodową Czech. Husytyzm był ruchem narodowowyzwoleńczym. Katolicyzm i kolumna Najświętszej Maryi Panny w Pradze były jakby symbolami władzy cesarsko-habsburskiej. Zburzenie tej kolumny w 1918 r. było aktem podobnym do zburzenia soboru prawosławnego w Warszawie, gdy odzyskaliśmy niepodległość”. Jednocześnie, różnice w sytuacji społeczno-kulturowej między królestwem Czech i Polski na przełomie XIV i XV wieku nie były tak duże, by nie móc wyobrazić sobie ściślejszego wejścia ziem polskich w orbitę wpływów husyckich, czemu mógł sprzyjać obrót zdarzeń i koniunktur w sferze politycznej. Wiemy, jak ogromny, konstytutywny wpływ na kształt polskiej tożsamości wywarła i wywiera wciąż „forma rzymska”. Czyż więc w szeregu decydujących momentów narodowej historii, kształtujących dalszy bieg dziejów i fundamenty zbiorowych tożsamości, można nie dostrzegać znaczenia początków XV stulecia i polskiego stanowiska wobec wielkich problemów chrześcijańskiego świata?

Adam Talarowski

